



UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

PROF. DR HAB. JAKUB NIEDŹWIEDŹ
KIEROWNIK KATEDRY HISTORII LITERATURY STAROPOLSKIEJ
WYDZIAŁ POLONISTYKI UJ
UL. GOŁĘBIA 16, 31-007 KRAKÓW
tel. 012 663 14 20; e-mail: jakub.niedzwiedz@uj.edu.pl

Kraków, 12 stycznia 2026

Recenzja pracy doktorskiej pani mgr Moniki Szafrąńskiej *Raptus puellae w literaturze polskiej XVI–XVIII wieku. Między życiem a literaturą*

Praca pani mgr Moniki Szafrąńskiej jest pierwszą w polskim literaturoznawstwie rozprawą poświęconą reprezentacji porwania kobiet w kulturze wczesnonowożytnej. Przeanalizowanie tego ważnego, lecz do tej pory rzadko zauważanego tematu w literaturze staropolskiej należy do najmocniejszych stron pracy. Dopiero lektura tej pracy uświadomiła mi wagę problemu. Przypuszczalnie inni badacze kultury staropolskiej docenią tę pracę, jeśli po gruntownej poprawie zostanie ona opublikowana drukiem w formie książki.

Autorka ambitnie podeszła do tego ważnego i ciekawego tematu. Ważnego, ponieważ porwanie jest jednym z głównych toposów w literaturze narracyjnej; ciekawego, gdyż wiążą się z nim liczne pytania zarówno o świat miniony, jak i o świat współczesny: Jak literatura radzi sobie z przemocą? Jak męska literatura przedstawia przemoc wobec kobiet? Jaką funkcję pełni porwanie jako narzędzie literackie w utworach narracyjnych? Wreszcie, co staropolscy autorzy mają do powiedzenia na temat uprowadzenia kobiety i pozbawienia jej wolności? Pani mgr Szafrąńska podjęła próbę poradzenia sobie z tymi pytaniami. Rezultaty jej dociekań oceniam pozytywnie i będę niżej wnosił o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania i o nadanie jej stopnia doktora. Przeczytałem jej pracę z dużym zainteresowaniem, ale też mam po tej lekturze poczucie niedosytu. W dalszej części recenzji wyjaśnię skąd się wzięły te właśnie moje odczucia.

Bardzo dobrym pomysłem było powiązanie literatury z dyskursem prawnym oraz z realiami Rzeczypospolitej od XVI do XVIII wieku. Szczególnie doceniam uwzględnienie

przepisów prawnych, zacytowanych w obszernych fragmentach na początku rozprawy. Ustawia to ciąg dalszy pracy: ma ona być w zamyśle rozprawą historycznoliteracką, jednak z uwzględnieniem historii społecznej. Stąd właśnie taki podtytuł: *Między życiem i literaturą*.

Pani mgr Szafrńska poruszyła w swoim tekście trzy fundamentalne problemy. Pierwszy, to obecność porwania jako przestępstwa w dawnych społeczeństwach. Szkoda jednak, że Autorka nie spróbowała odpowiedzieć na pytanie, dlaczego rapt był traktowany jako przestępstwo. W dzisiejszym prawie na pierwszym miejscu pojawiłaby się kwestia pozbawienia wolności i przemocy seksualnej. W dawnym prawie, którego przykłady przytoczyła Autorka, jest chyba inaczej. Przestępstwem było w głównej mierze pogwałcenie praw własności i kontroli mężczyzny nad kobietą. Porwaną kobietę traktuje się w prawodawstwie nie tyle jako obiekt seksualny (choć ten aspekt też jest obecny), ale jako osobę przypisaną do konkretnego majątku. Kobieta jest rodzajem tokena: zdobycie tokena poprzez porwanie i np. małżeństwo, umożliwia pozyskanie jej majątku. Interesujące byłoby sprawdzenie, czy zjawisko porwań kobiet było w istocie rozgrywką odnoszącą się do prawa własności. Szkoda, że Autorka tak mało miejsca poświęciła zagadnieniu utraty czci. Są to jedynie wzmianki, np. na s. 51 i 108. W epoce przednowoczesnej czyjeś dobre imię, zwykle określane jako honor, było kapitałem społecznym każdej osoby niezależnie od stanu i płci. Porwanie kobiety powodowało więc nie tylko niebezpieczeństwo uszczerbku praw do majątku, ale również utraty honoru, zarówno samej porwanej, jak i członków jej rodziny. W cytowanych przez panią Szafrńską źródłach kwestia ta się pojawia. „I cnoty nie masz, i wstyd odpędzony, | Honor zatarty, skarb darmo zgubiony.” – pisał Stanisław Samuel Szemiot. Pani Szafrńska, odwołując się do prawa i historii społecznej, powinna była rozwinąć te wątki. Niestety, szerszych rozważań na ten temat brakuje w rozprawie.¹

Drugi problem, poruszany przez panią mgr Szafrńską, to tradycja literacka. Główne pytanie badawcze: „Jaka jest literacka tradycja raptu w literaturze polskiej XVI–XVIII w.?” (s. 4) odnosi się właśnie do tego problemu. Nie jest zaskakujące, że tradycja ta wywodzi się przede wszystkim z Biblii i antycznej literatury grecko-rzymskiej, w mniejszym zakresie z literatury wczesnonowożytnej i zapewne średniowiecznej. Autorka przywołała najważniejsze utwory, w których pojawia się motyw porwania kobiety, do których należą m.in. Stary Testament (tu historia Diny, żony Lewity i Tamar), *Iliada*, *Metamorfozy*, historiografia rzymska (tu porwanie

¹ Współcześni historycy przednowożytnej kultury analizują procesy o pozbawienie kogoś honoru lub czci, zob. np. D.A. Frick, *Kith, Kin, and Neighbors: Communities and Confessions in Seventeenth-Century Wilno*, Ithaca: Cornell University Press, 2013.

Sabinek) itd. W kolejnym podrozdziale mgr Szafrńska pokazała, jak motyw porwania wszedł w obręb erudycji humanistycznej. Był to topos obecny w ogromnej liczbie tekstów europejskich, w tym polskich. Mgr Szafrńska podaje dużą liczbę przykładów z rodzimej literatury wczesnonowożytnej, obficie cytując czołowych pisarzy polskich. Jak zauważyła Autorka, są to często odwołania „mechaniczne” (s. 64), jako skonwencjonalizowane egzemplarze czy też „rewokacje” (s. 73). Znajdziemy je u J. Kochanowskiego, Sz. Szymonowica, D. Naborowskiego, S. Twardowskiego, W. Potockiego, J.A. Morsztyna, S. S. Szemioty: w sumie trudno byłoby wskazać któregoś płodnego poetę, w którego twórczości nie znalazłyby się jakieś odniesienia do Heleny, Persefony, Europy i innych bohaterek mitologicznych. To ciekawa obserwacja, ale chciałbym zapytać przekornie, do czego nam się przydaje to obszerne egzemplifikowanie obecne w pracy. Czy nie jest to wyważanie otwartych drzwi? Autorka pisze, że przywołania raptu służą przede wszystkim „pouczaniu albo umoralnianiu” (s. 78). Trudno się nie zgodzić z takim podsumowaniem. A jednocześnie pisząc to, czuję niedosyt. Czy poeci staropolscy nie są w stanie wyjść poza banał i prostoduszne, bardziej lub mniej irytujące moralizowanie? Mam przeczucie, że nie musi tak być i zaraz spróbuję wyjaśnić dlaczego.

Pani mgr Szafrńska powołała się m.in. na przykłady z *Orlanda szalonego*. Ten arcyepoemat nie może być czytany na serio albo wyłącznie na serio. Podstawowym zabiegiem używanym przez Ariosta jest przecież ironia i humor. Posługiwał się on parodią, pastiszem, ukrytymi aluzjami. Nie można tej książki traktować na poważnie. Ośmielę się zauważyć, że porwania u Ariosta są pozornymi porwaniami, bo nie chodzi bynajmniej o to, że ktoś kogoś uprowadził, popełniając wykroczenie moralne albo prawne. Istotniejsza jest gra z czytelnikiem, zabawa różnymi kodami kulturowymi, kiedy absurdalne poczucie humoru działa nawet po pięciuset latach od publikacji dzieła. Mgr Szafrńska zauważa, że uprowadzenie Angeliki jest „swoistą realizacją fabularnego schematu porwania Europy” i całkowicie się z tym zgadzam. A jednocześnie jest to wyśmiewanie się a przynajmniej ironizowanie z tego mitu i autorów, którzy do tego mitu się odwoływali. No bo jak inaczej interpretować taką piętrową konstrukcję: Angelica ucieka przed zgrają zalotników, z których każdy chciałby ją pojąć, spotyka konia, który ją uwodzi swoim pięknem, ale nie wie, że w koniu siedzi szatan. Koń uwozi ją na odległą wyspę, gdzie już czeka lubieżny Pustelnik, tylko po to, żeby ją zgwałcić. Czytelnik domyśla się jednak, że nic z tego nie wyjdzie, bo będzie jakiś kolejny zwrot akcji i Angelica znów się wywinie z tarapatów po to, żeby za chwilę wpaść w kolejne.

Odnoszę wrażenie, że w niektórych analizowanych przez mgr Szafrńską romansach porwanie jest o wiele bardziej wyrafinowanym zabiegiem niż to się może wydawać na

pierwszy rzut oka. Historia Włoszki i Polaka w poemacie Korczyńskiego może być opowiedziana przy pomocy zaproponowanego przez Autorkę schematu. Wątek uprowadzenia kobiety jest tu ważny z punktu widzenia struktury romansowej. Jednak o wiele ważniejsze jest, do czego to Korczyńskiemu służy, czyli ku wielopoziomowej rozrywce czytelnika. Sama fabuła jest śmieszna, ale rozrywka polega też na przewrotnym użyciu języka poetyckiego w tym poemacie. Korczyński moralizuje, ale wiemy, że jest to blaga. Małżonek-rogacz mógłby mieć wszelkie racje, żeby ciągać Polaka po sądach. Ale my, czytelnicy, wcale się nie przejmujemy ani moralną, ani prawną stroną tego, co robi główny bohater utworu. Bo nie o to tu chodzi.

Bez uwzględnienia kategorii ironii i zabiegów intertekstualnych Korczyńskiego opowieść o porwaniu staje się schematyczną i prostą fabułą, wielokrotnie już opowiadaną, co najmniej od czasów Christine de Pisan. Gdyby w podobny sposób potraktować poemat Alexandra Pope'a i przeanalizować go pod kątem wyróżnionych przez Autorkę toposów porwania, utwór ten nadal byłby zrozumiały, ale straciłby sens. Bo poemat ten tak naprawdę nie jest o porwaniu czy kradzieży.

Porwanie ma w literaturze konkretne funkcje, jedną z nich jest funkcja ludyczna a niekiedy humorystyczna. Jeśli tak popatrzymy na rapt literacki, możemy go potraktować jako jeden z takich „wihajstrów” literackich, jak morderstwo, zdrada, podróż do Włoch, śmierć za ojczyznę, zamiana walizki na lotnisku itd. Wihajster zwany raptem ma oczywiście odniesienia do jakiejś rzeczywistości pozaliterackiej, ale przede wszystkim odgrywa konkretną rolę w obrębie tekstu. I nie musi on, czyli rapt, być jednoznacznie przypisany do pouczania. Co więcej, porwanie w kontekście innych motywów literackich w utworze, może znaczyć coś innego niż porwanie, o których czytamy na kartach ksiąg sądowych. Autorka w kilku miejscach dotyka tego zagadnienia, kiedy np. pisze, że porwanie może być egzemplum, ale to niejedyna funkcja tego motywu. Trzeba zadać inne pytania i spróbować znaleźć na nie odpowiedzi: Do czego w tej fabule służy porwanie? Dlaczego Polak musi odpłynąć z Włoszką w siną dal, zostawiając na nabrzeżu męża-rogacza machającego im na pożegnanie? Na cóż poecie Prozerpina lub Europa? Brak pogłębionych interpretacji i odpowiedzi na te pytania wzbudza moje największe poczucie niedosytu.

Tu warto wspomnieć o jeszcze jednym, zapewne istotnym motywie związanym z literackim porywaniem kobiet. Otóż w literaturze spotykamy się również z porwaniami mężczyzn i chłopców, o czym Autorka wspomina w przypisie 290 na s. 71, kiedy przywołuje mity o Ganimedesie i Chrysipposie. Porwanie mężczyzn nie jest, o czym pisze wprost mgr Szafrńska, tematem jej pracy, z czym się oczywiście zgadzam. Myślę jednak, że poświęcenie

choćby jednego podrozdziału temu motywowi wzmocniłoby argumentację rozprawy. Wydaje się to ważne, ponieważ mężczyźni byli uprowadzani lub pozbawiani wolności nie tylko przez bogów i herosów. W literaturze dawnej spotykamy się przecież z porwaniami mężczyzn przez kobiety, np. Odyseusz przez Kirke, Ruggiero przez Alcynę, Rynald przez Armidę, Adolf przez Boginię Szczęścia itd. Czy na tym tle porwanie lub uwięzienie kobiet, z którym spotykamy się w narracjach romansowych, jest inne? A jeśli tak, to dlaczego? W jaki sposób inne?

Trzeci problem, to tekstualizacja porwania. Pani Szafrńska przyjrzała się podstawowym typom tekstów odnoszących się do porwania: regulacjom prawnym, konkretnym sprawom sądowym, w których relacjonowane są przypadki porwania i wreszcie tekstom literackim, w których jest o nich mowa. W chwili obecnej te trzy części rozprawy są luźno ze sobą powiązane. To spory mankament pracy, bo obszerny rozdział poświęcony obecności porwania w przepisach prawa karnego jest w zasadzie niepowiązany z resztą rozprawy. Trochę lepiej przedstawia się sytuacja z rozdziałem, w którym omawiane są przykłady realnych porwań, zaczerpnięte z literatury przedmiotu lub źródeł sądowych. Autorka chyba nie miała pomysłu, jak wykorzystać te początkowe rozdziały do analiz tekstów literackich przeprowadzanych w części głównej. Jednym z rozwiązań, które pomogą w powiązaniu tych części, jest spojrzenie na przepisy prawa, relacje sądowe oraz na utwory literackie jako na teksty. Wszystkie one opierają się na zastosowaniu konkretnych gatunków i przypisanej do nich retoryce. Warto by było, aby Autorka bliżej przyjrzała się owej tekstualizacji i spróbowała odpowiedzieć na pytanie, do czego służy użycie pisma, retoryki i tekstu w każdym z tych przypadków. Jakie są podobieństwa? Jaki są implikacje społeczne? Autorka częściowo to nawet zrobiła, kiedy omówiła strukturę porwania w opisach spraw sądowych i w romansach, ale nie udało mi się znaleźć metarefleksji nad tymi podobieństwami. Przydałaby się pogłębiona analiza języka i pojęć. Jaką rolę odgrywa narracja? Czy w romansach w ogóle obecny jest jakiś ślad myślenia w kategoriach prawa? Albo: czy porwanie jest wyłącznie przestępstwem (czyli złamaniem prawa), czy występkiem przeciw moralności? Kiedy Autorka będzie przygotowywała rozprawę do publikacji, dobrze by było, aby uwzględniła w poprawionej wersji kwestię tej potrójnej tekstualizacji porwania.

Jak wspomniałem wyżej, uwzględnienie przepisów prawa karnego na początku rozprawy jest znakomitą zabiegami badawczym. Bardzo niewielu literaturoznawców sięga po takie źródła: my, historycy literatury możemy się dowiedzieć całkiem sporo o realiach, w których funkcjonował lub powstawał dany utwór. W tym przypadku działa to dobrze. Upomniałbym się jednak o prawo litewskie. Wprawdzie pani mgr Szafrńska zaznaczyła

wyrażnie, że nie będzie się w swoich dociekaniach odwoływała do przykładów z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, co jest zrozumiałe, uwzględnienie drugiego i trzeciego statutu litewskiego jest jednak potrzebne. Drugi statut był używany również na ziemiach koronnych (m.in. na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie), natomiast trzeci Statut był regularnie wykorzystywany jako kodeks auksyliarny w całej Koronie. Skoro Autorka bierze pod uwagę Śląsk, nieuwzględnienie Statutów Litewskich jest znaczącym brakiem. Jeszcze bardziej brakuje przepisów prawa magdeburskiego w redakcji Baltazara Groickiego. Sugerowałbym natomiast rezygnację z tzw. *Księgi elbląskiej*. To mimo wszystko prawo funkcjonujące w państwie krzyżackim. Słowem, ten pierwszy rozdział należałoby uporządkować i skonsultować jego treść z historykami prawa.

Wysoko oceniam włączenie do rozprawy opisów konkretnych spraw sądowych dotyczących porwania kobiet. Nie jest to lista kompletna, raczej zbiór pojedynczych przypadków. Zestawienie ich w tabeli przesunąłbym w związku z tym do aneksu na końcu rozprawy. Sugerowałbym też odwołanie się do ważnej książki ukraińskiej historyczki Natalii Starczenko *Cześć, krew i retoryka. Konflikt w środowisku szlacheckim Wołynia (II poł. XV – XVII wiek)* oraz do wyboru materiałów, na których oparła swoją książkę.² Książka ta mówi o tym, jak funkcjonowała społeczność szlachecka w ramach prawa, obyczaju, przemocy fizycznej i symbolicznej.

Do najwartościowszych części pracy należy edycja romansu Aleksandra Minora *Rapt jej mości panny Dzierżanowskiej przez jego mość pana Fantemberka*. Mam wrażenie, że ta część sprawiała Autorce największą satysfakcję. Edycja została zrobiona zgodnie z zasadami wydawania tekstów staropolskich, z dobrą transkrypcją i objaśnieniami oraz szczegółowym opisem źródła. Tę część, czyli charakterystykę całej sylwy, dobrze by było wydać w formie osobnego artykułu. Przed wydaniem drukiem sugeruję jeszcze raz przeczytanie całości tekstu źródłowego.

Kolejną szczególnie interesującą częścią pracy jest rozdział poświęcony *Lamentowi Strusówny* i powiązanie go z tradycją elegijną.³ Chętnie dowiedziałbym się czegoś więcej – już w trakcie obrony – na temat związków tego utworu z tradycją elegii facjińskiej, m.in. *Listami heroid*. Główna część pracy została poświęcona analizie przedstawień *raptus puellae* w

² Н. П. Старченко, *Чесць, кров і риторика. Конфлікт у шляхетському середовищі Волині (друга половина XVI–XVII століття)*, Київ: Laurus, 2014.

³ Możliwe, że do pogłębionej interpretacji przydałyby się też inne publikacje Grażyny Urban-Godziek niż jej cytowany w pracy artykuł. Przede wszystkim mam na myśli monografię z 2005 roku poświęconą elegii renesansowej.

polских romansach z XVII i XVIII wieku. Na siedemdziesięciu stronach Autorka metodycznie analizuje i klasyfikuje topoty używane przez staropolskich pisarzy. Dzięki tym drobiazgowym analizom czytelnik zyskuje wgląd w mechanikę, jeśli można tak powiedzieć, ówczesnych narracji popularnych. Wywód został zilustrowany obszernymi fragmentami romansów. Momentami żywiło prezentystyczny bierze górę nad interpretacją. Być może w wersji drukowanej warto by było pogłębić niektóre interpretacje i usunąć albo fragmenty tekstu źródłowego, albo redundantne wobec nich opisy?

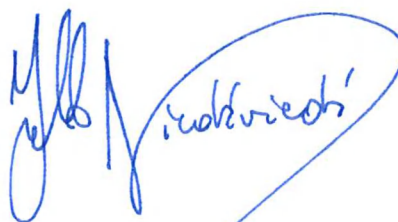
Jedną z istotnych kwestii, które wymagają dodatkowego namysłu i opisanie, jest relacja między porwaniem i przemocą seksualną. Zwróciłem na to zagadnienie uwagę, ponieważ Autorka umieściła wśród przykładów Lukrecję. Jak wiemy, Lukrecja popełniła samobójstwo po zgwałceniu jej przez Sekstusa Tarkwiniusza. Obok Zuzanny to właśnie Lukrecja najczęściej przedstawiana jest w literaturze i sztuce wczesnonowożytnej jako ofiara męskiej napaści seksualnej. Nie mogę jednak odczytać intencji pani Szafrńskiej, która włącza Lukrecję do swojego wywodu. Porwanie, czyli *raptus*, było innym występkiem niż gwałt, czyli zniewolenie. Czasami gwałt bywał następstwem porwania, ale dla członków społeczeństwa staropolskiego były to dwa różne czyny. Dobrze by było wnikliwiej te kwestie opisać. Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na to, że porwania czy też raptu chyba nie można określić mianem obyczaju. Takiego słowa w odniesieniu do raptu Autorka użyła w tytule rozdziału pierwszego, na 19 i kolejnych. Porwanie było traktowane jako forma przemocy, tak jak rozbój, kradzież lub zranienie kogoś. Chyba lepszym określeniem byłoby słowo: praktyka. Praktykowano rapt, kiedy zawodziły legalne sposoby zdobycia kobiety.

Z obowiązku recenzenckiego muszę jeszcze dodać, że w wielu miejscach praca nie przeszła przez ostateczną redakcję, tak jakby brakło na nią czasu. Często zdarzają się błędy stylistyczne albo skomplikowane konstrukcje myślowo-składniowe⁴. Można pisać prościej i poprawniej.

Jak wspomniałem na początku recenzji, czytałem pracę pani Szafrńskiej z zacięciem i zarazem z poczuciem niedosytu. Niedociągnięcia rozprawy nie podważają jednak jej istotnych walorów. Przede wszystkim widać, że jej Autorka jest dobrą badaczką. Ma dobrą znajomość historii romansu jako gatunku literackiego; świetnie orientuje się w materiale źródłowym, gdyż przeanalizowała imponującą liczbę utworów, o których mało kto

⁴ Np. „po trzecie, postaci nie realizują stopni w momencie akcji, brak też informacji o tym, czy te wystąpiły, ale znajomość fabuły pozwala sądzić, że albo mogły albo musiały wystąpić, gdyż widoczny jest skutek działań bohaterów (np. cięża).”, s. 153.

pamięta (w tym rzadko czytanego *Orlanda szalonego*); przeprowadziła szeroką kwerendę uwzględniającą angielskojęzyczną literaturę przedmiotu; ma talent i umiejętności pozwalające jej wydawać teksty staropolskie, w tym rękopiśmienne; dobrze ustrukturyzowała rozprawę. Biorąc pod uwagę wszystkie te zalety, oceniam pracę *Raptus puellae w literaturze polskiej XVI–XVIII wieku. Między życiem a literaturą* pozytywnie. Spełnia ona kryteria stawiane rozprawom doktorskim przez ustawę, to znaczy jest ona oryginalnym rozwiązaniem problemu badawczego. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora nauk humanistycznych.

A handwritten signature in blue ink, consisting of stylized initials and a surname, enclosed within a large, loopy oval shape.